Warszawa.

№ 218. Rok 1860.

Wtorek.

Dnia 9/21 Sierpnia.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 18.
Jutro Św. Symforjana.

Wschód słońca o godz. 4 min. 53.
Zachód „ „ 7 „ 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z dnia 29-go lipca, mianowani: Dowódzca 5-go korpusu Armji, Jenerał-Adjutant, Jenerał-Artylerji Bezak — Dowódcą oddzielnego korpusu Orenburskiego, oraz Orenburskim i Samarskim Jenerał-Gubernatorem, z pozostawieniem przy godności Jenerał-Adjutanta; Jenerał Adjutant, Jenerał-Lejtnant baron Wrangel 2-gi, dowodzącym 5-m korpusem armji, z pozostawieniem przy godności Jenerał-Adjutanta.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kiedy nam się tak niefortunnie udało, na zasadzie rozgłoszonego przez dzienniki klucza do przepowiadania pogody, wywróżyć dwukrotnie kilkotygodniowe niepogody, któremi tegoroczne lato tak nieprzyjemnie się odznaczyło, korzystamy ze sposobności zwrócenia uwagi dowierzających jeszcze podobnym wróżbom, że z przepowiednią na miesiąc bieżący, rzecz zdaje się mieć wcale inaczej. Lato, jeżeli przepowiednia ma się sprawdzić raz jeszcze, zamierza choć w końcu sierpnia i początku września spłacić nam dług dni ciepłych i pogodnych, który zaciągnęło z lichwą drobnych nieprzyjemności dla Warszawian, a tak wielkich strat dla ziemian, stając się im przeszkodą w żniwnej kampanji. Tym razem jednak nie przepowiadamy nic sami, pozostawiając czytelnikom wyprowadzenie wniosków. Nów przypadał w zeszły czwartek d. 16 sierpnia o godzinie 11 minucie 43 wieczorem, dziś więc jest piąty dzień po nowiu, dzień prognostykowy według przepowiedni. Od rana trwa niezagrożona niczem pogoda; stan ten atmosfery podobnym jest zupełnie do wczorajszego, a zdaje się, że i jutrzejszy mu odpowie. Wątpimy, żeby ztąd miał kto wyprowadzać jakie burzliwe przepowiednie; bodajże się pogodne wróżby wypełniły!

— W swoim czasie, na zasadzie ogłoszonego drukiem prospektu, zapowiedzieliśmy czytelnikom wydawnictwo *Dziennika Politechnicznego*, mającego od lipca r. b. wychodzić miesięcznie. Dziś kiedy już sierpień jest na schyłku widziemy, że wydawnictwo to, albo już zaniechane zostało, albo znacznemu opóźnienieniu ulegnie, bo nie mamy ani zeszytów pisma, ani żadnej o niem wiadomości. Miałażby czytająca publiczność nasza odmówić chętnej pomocy w podaniu przez prenumeratę materalnych środków istnienia naukowej publikacji?

—Z kroniki tygodniowej *Tygodnika Illustrowanego* dowiadujemy się że właściciele hotelu Europejskiego mają zamiar urządzić w mającym stanąć na rok przyszły froncie tego gmachu, wspaniałą salę, którаby pomiędzy innemi korzyściami zaspokoiła dotychczasowy brak w Warszawie obszernej, a odpowiadającej niezbędnym warunkom akustycznym sali koncertowej.

— Czytamy w Czasie pod d. 18 sierpnia. Na przedstawieniu, jakie miał poseł nadzwyczajny pruski p. Minutoli u Szacha Perskiego, podobały się szachowi mundury jazdy pruskiej, które mu pokazywano, tak iż kazał ubrać w nie kilkunastu dworzan swoich i maszerować im przed sobą. Kamerdyner posła, dawny huzar, wdziawszy na siebie pancerz gwardyjski, komenderował tym oddziałem. Przedstawiano Szachowi, że pancerza tego nie przebije kula. Szach oglądając broń pruską, wziął w rękę karabin, nabił go własną ręką, i wymierzył do strwożonego kamerdynera, mówiąc obojętnie, że wierzy w nieprzenikliwość pancerza. P. Minutoli z wielkim trudem odwiódł od tej próby Szacha, który się dziwił niepomału, dlaczego kamerdyner drży ze strachu pod nieprzenikliwym pancerzem.

— W historycznych zapiskach wrocławskich znajdujemy pod r. 1505 wzmiankę, iż król Władysław (syn Kazimirza Jagiellończyka, powołany na tron czeski 1471, a na węgierski 1490) podpisał w Budynie d. 20 lipca akt erekcji uniwersytetu wrocławskiego. Lubo wystawiono już w tym celu dom przy kościele ś. Elżbiety w Wrocławiu, przecież uniwersytet krakowski powołując się na przywileje swoje przez papieży potwierdzane, iż w promieniu mil 40 żaden uniwersytet obok niego istnieć nie może, udał się ze skargą do papieża Julјusza II. i poparty staraniem króra Zygmunta Starego uzyskał w r. 1507 odmówienie wydania bulli, za którą Wrocławianie chcieli 3000 dukatów złożyć w Rzymie. Wiadomo, że uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą założony przez Cesarza Leopolda na początku 18go wieku, przeniesiony został do Wrocławia dopiero za rządu pruskiego.

— Ciało zamordowanego w Wiedniu kupca Karola Hurtz, pochowane jak wiadomo w Rzeszowie, dokąd się wiadomym sposobem w kufrze dostało, przewiezione będzie do Wiednia. Zabójca Hurtza Jan Schmitt, skazany na dożywotnie więzienie i osadzony temi dniami w Czechach w klasztorze Kartuzów pod Iczynem, napisał przed odjazdem swoim list do pozostałego brata Hurtza, błagając o przebaczenie. List ten pełen obłudy i udanej skruchy świadczy, iż zabójca nie stracił jeszcze nadziei odzyskania kiedyś wolności.

— Sąd obwodowy w Korneuburgu w Austrji, wzywa niewiadomych spadkobierców majątku złożonego w depozycie od r. 1825, wynoszącego „3 krajcary monetą konwencyjną w obligacjach.” (Nie wiemy, czy obligacje te stoją al pari).

— *Magazyn Mód* Nr. 34 opuścił prasę i zawiera: Wujcio, komedja z życia p. H. Przybysławskiego; Zagadka, wiersz z Moor'a; Wystawa rolniczo-przemysłowa w Paryżu; Pogadanka tygodniowa; Mody; O mantylkach i chustkach muślinowych p. Łucynę C.; Opis ryciny; Przypomnienia ogrodnicze; Doniesienia i korespondencje. Do tego numeru dołączoną została paryzka rycina z modami.

— Nr. 8 *Kmiotka* (pismo tygodniowe illustrowane) wyszedł z druku i zawiera: Opowiadania z pisma świętego; Lot opuszcza Sodomę; Historja o Stachu jedynaczku IV. Stach traci wszystko i wychodzi na wyrobnika; Lampart; Pogadanka na cmentarzu; Bajka Faustyna z Mzurowa: Gęś i kaczka; Gospodarstwo wiejskie; Pokrycie ziarna nasiennego; Obrazki wiejskie; Len i zwierzęta; Co się dzieje między ludźmi?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 15 sierpnia. Zamieszczamy tu list oddający wiernie opinją jednego znanych głównych mężów stanu o manifeście cesarza Napoleona przesłanym nam za pośrednictwem hr. Persigny.

List ten chcący zająć średnią pozycją między optymistami i pessymistami skłania się jednak trochę do pierwszych.

Londyn 11 sierpnia. Teraz, gdy opinja publiczna miała już czas wyrazić swe zdanie poważnie i ostatecznie co do listu cesarza Napolena, pisanego 27 p. m. do hrabiego Persigny, chcę być wiernem i ściśle bezstronnem echem wrażenia, jakie ten dokument wywarł w Anglji.

List cesarza Francuzów do ludu angielskiego, taki jest istotny charakter tego dokumentu, działa dwojako. Zdaniem jednej części narodu, list ten ostatecznie stwierdza, że cesarstwo to pokój i że cesarz jest na wpół Anglikiem, drugie stronnictwo widzi w nim potwierdzenie swych podejrzeń, dlatego że J. C. M. zadużo obiecuje.

Te dwa ostateczne sposoby zapatrywania dowodzą nieszczęściem zbyt gwałtownego sądu.

Organa stronnictwa nazwanego szkołą Manchesterską, dlatego że Bright jest na jego czele, znajdują w liście cesarza pobudki potępienia naszego systematu konstytucyjnego z odpowiedzialnemi ministrami, system który niekiedy przyrównywają do powolnych dyližansów i konkludują, że najlepiej uorganizowana machina rządowa we Francji, gdzie cesarz jest ministrem, parlamentem, wszystkiem; nakoniec widzą z tego że J. C. M. jest wzorem światła i postanowienia tak w słowach jak w czynie, że przykład ten jest nieuchronnie fatalny dla wielomówstwa dyplomatycznego, i że świat jest za stary, aby go można rządzić według dawnego systematu, i że zaczyna spostrzegać nową wydoskonaloną metodę. Słowem nasi radykaliści odkryli, że systemat konstytucyjny i parlamentarny naszego rządu jest przestarzały.

Żałować należy, że p. Bright i jego przyjaciele dają listowi cesarskiemu tak fałszywe

tłómaczenie, że zmieniają zupełnie jego myśl i skompromitowały cel tego listu, gdy umysły spokojne i rozważne nie pojmowały że stronnicy pokoju za jaką bądź cenę, pocieszyć się starają listem po boleści, jaką czują z tego, że ani parlament, ani naród nie słuchają wcale ich doktryn.

Drugie przeciwne zdanie, o którem wspomniałem, tak samo jest ostateczne, błędne, nie przynoszące zaszczytu. Ci którzy je objawiają tak dalece są przekonani, że cesarz Napoleon ma posłannictwo i chęć najechania Anglji, że ciągle w tym guście sobie tłómaczą wszystko co tylko on mówi i robi, i zawsze tak będą sobie wszystko tłomaczyć. Kiedy mu się zdarzy mówić lub działać niezupełnie zgodnie z naszemi dążnościami, krzyczą w ten moment: „Aha nie mówiłem!“ Gdy jego słowa i uczynki są jak najprzyjaźniejsze dla nas mówią tajemniczo: „Patrzcie, jak on chce nas oszukać!“ List obecny cesarza natchnął ich tylko nowym strachem. Bez żadnej rozwagi skonkludowali, że cesarz nie mówiłby do nas z taką szczerością, gdyby nie krył w sobie nieprzyjaznych zamiarów.

Rzeczywiście takie podejrzenie jest co najmniej nieprzyzwoite.

Monarcha wielkiego narodu widząc, że u nas wielu oświadcza jawne obawy we względzie przypisywanych mu zamiarów, pisze nam list, w którym odpycha te przypuszczenia w wyrazach najspokojniejszych i zupełnie stanowczych, popierając to odrzucenie faktami i uwagami, które zdaniem jego, mają nas przekonać, że się mylimy, i wyrazić życzenie utrzymania serdecznego porozumienia między dwoma krajami.

Niezawodnie że czyn taki powinien być grzecznie przyjęty, nawet ze strony tych, których nie natchnął ufnością. Ale nasi alarmiści są podobno, tak jak i zazdrośni, nieuleczeni i gwałtowni.

Z drugiej strony, czy postrachy które zwróciły uwagę cesarza Francuzów, były tylko ludowemi demonstracjami? Nie, bowiem na kilka dni przedtem pierwszy minister Anglji oświadczył w pełnym parlamencie, z okazji bilu o ufortyfikowaniach, że Francja jest właśnie tym krajem którego nam się wystrzegać należy.

Przypuśćmy na chwilę że minister francuzki, lub dla zupełniejszego porównania, że sam cesarz coś podobnego o nasby powiedział; co zrobiliby nasi ministrowie, nasi mężowie stanu? Od jednego końca kraju do drugiego krzyczanoby że znieważono nas, a najpopularniejsi z naszych mężów stanu podzielaliby powszechne oburzenie. Ale cesarz Francuzów rozbiera uwagi lorda Palmerstona, i wiele innych jeszcze drażliwszych przedmiotów, z spokojnością i pogodą, i dlatego tylko o nich wzmianuje, aby wyrazić uczucia i uwagi wprost przeciwne. Trzeba przyznać, że ten sposób postępowania jest bardzo uprzejmy, i powinien być również uprzejmie przyjęty, chociażby stąd nie wypływało, iżby słowa cesarza były wiernem odbiciem jego zamiarów, ani iżby jego zamiary miały być rękojmią czynów.

Teraz, jeżeli od pozorów przejdziemy do gruntu rzeczy, przyznać trzeba że podejrzenie ludowe przeciw cesarzowi Francuzów opiera się raczej na instynkcie niż na rozumie. Nie może nikt utrzymywać, iżby cesarz popełnił coś takiego, coby nas mogło przestraszać, a niezawodnie, że wszystko to co mówi ma przeciwne zupełnie znaczenie. Jedynym wyjątkiem z jego czynów jest przyłączenie Sabaudji i Nicei, czyn mniej ważny sam w sobie niż wnioski, które z niego można wywieść; ale ponieważ przestrach i podejrzenie istniało w Anglji już przed anneksją, to nie można ich przypisywać temu faktowi, chociaż niezawodnie przyczynił się do ich powiększenia.

Słyszę często że interwencja we Włoszech jest drugiem źródłem obaw; jeżeli mamy uważać główne rezultaty, to nie przystoi naszemu krajowi twierdzić że wojna przeszłoroczna sprawiła nam tylko niepokój. Niezaprzeczenie, francuzka interwencja we Włoszech nadała wolność polityczną, i narodowość 12 miljonom Włochów, którzy bez tej interwencji byliby w smutnej niewoli i poniżeniu; smutno słyszeć w Anglji massy dowodzące że niebezpieczeństwem jest dla Anglji że Francja ma wielką siłę wojenną i nagle może jej przeciw nam użyć.

Czy reszta świata ma się zatrzymać dlatego, że my zadowolnieni jesteśmy z naszego stanowiska?

Czy żadna zmiana nie powinna nastąpić u naszych sąsiadów, choćby najkorzystniejszą dla nich, dlatego że budzi naszą zazdrość, nas którzy jesteśmy tak szczęśliwi, że nie czujemy potrzeby żadnej zmiany?

Na to odpowiadają: „Ale wielkie zbrojenia się Francji czy nie są słuszną przyczyną obaw?“ Ten zarzut jest słuszny, choć trudno oznaczyć o ile jest prawdziwy. W liście cesarz zapewnia, że uzbrojeń nie ma większych jak za Ludwika Filipa: ale bardzo trudno przekonać się o prawdziwości tego twierdzenia, wśród zamieszania powstałego przy przemianie statków żaglowych na parowe, i żołnierzy będących obecnie pod bronią, z temi którzy mogą być powołani w ciągu kilku dni.

Jednakże nie trzeba tracić znowu jednego faktu niezaprzeczalnego: największe uzbrojenia przypisywane Francji, razem wziąwszy służbę lądową i morską, nie wyrównywają jeszcze wzrostowi sił angielskich w tym samym perjodzie. Podczas gdy Napoleon zarzeczą, mniej więcej słusznie, aby uzbrojenia jego były znaczniejsze niż te, jakie były za poprzedniego rządu, nasz ostatni budżet marynarki przedstawia dwa razy taką summę, niż budżet 1848 r., a wydatki na armją i marynarkę są dwa razy tak wielkie jak za czasów poprzedzających powtórne cesarstwo.

W 1848 r. budżet wojny i marynarki wynosił 15 miljonów funt. ster., w 1860 podnosi się do 30 miljonów (nie rachując 12 miljonów żądanych na fortyfikacje), w obec tak wymownych cyfr nie powinniśmy się dziwić, że i we Francji wzrastają wydatki podobnego rodzaju.

W tym względzie przytoczę fakt mało znany. Powielekroć cesarz Napoleon mówił bądź do lorda Cowley, bądź do lorda Palmerstona, Clarendona lub Malmesbury i t. d. że zdaje mu się że Francja powinna posiadać pięćdziesiąt okrętów parowych pierwszej klassy, a Anglja powinna ich mieć sto.

Teraz rozważymy tę kwestją z inszego stanowiska. Gdyby cesarz chciał napadać na Anglją, to przyznać należy że opuścił wiele sposobności, które zapewne już się nie powtórzą. W czasie tak krytycznym sprawy naszej w Indji, cesarz nietylko nie przysparzał nam kłopotu zachciankami napadu, ale nawet stał się dla Anglji bardziej przyjaznym, i ofiarował nam pomoc, której nie przyjęliśmy gdyż przez to zeszlibyśmy z zajmowanego dotąd przez nas stopnia. Przechodzę do jednego zarzutu mającego jakiś pozór słuszności. Jakim się to dzieje sposobem że Napoleon III mówi nam o pojednaniu i przyjaźni, a tymczasem dozwala pamflecistom francuzkim występować przeciw nam z najzjadliwszą polemiką? Prawda że chociaż prassie francuzkiej rzadko dozwalają napastować inne kraje, wolno jej to często względem nas. Ale czyż taka polemika ma być koniecznie obelgą. Może być, że cesarz który tak dobrze zna swój kraj, osądził że podobna polemika Anglji wcale nie szkodzi.

W każdym razie list do hr. Persigny ucina wszelkie powody do użalań się z naszej strony na prassę francuzką. Cesarz sam podpisał się na nim, i to bezwątpienia większe ma znaczenie, niż to co piszą pamfleciści, po większej części anonymy. Gdyby cesarz chciał mniej przyjazne przesłać nam słowa cóżby mu przeszkadzało do usłuchania tego popędu?

Sądząc według pozorów i doświadczenia cesarz więcej się okazał przychylnym dla Anglji niż Ludwik Filip, a jednakowo jest on niebezpieczniejszym, dla tego że jest jedynym arbitrem losu Francji. Można nawet twierdzić że przyjaźniej jest dla nas usposobiony od wszystkich swych poddanych, ale to właśnie powiększa niebezpieczeństwo w danej chwili, jego dobre chęci mogą być sparaliżowane potrzebą podobania się ludowi.

Ten stan rzeczy wymaga abyśmy się zbroili czynnie nadal, nie zważając na żadne prawdopodobieństwo, ale nie obrażali mową naszego sąsiada.

Inna jeszcze ważna bardzo okoliczność przekonywa nas ostatecznie o szczerości oświadczeń Napoleona III, i daje nam uzasadnioną nadzieję, że niebezpieczeństwo starcia się Francji z Anglją dalekie będzie dopóty, dopóki ten monarcha będzie na tronie, a dopóki pokój będzie zachowany między temi dwoma krajami, dopóty będzie panować i w Europie. Naturalnie, cesarz jest pełen ambicji, pragnie wznieść sławę Francji, i ustalić swoję dynastją na trwałych podstawach. Ale z drugiej strony, „brakowałoby mu zdrowego rozumu,“ że użyję własnego wyrażenia J. C. M. gdyby chciał narazić swą świetną i wielką misją zerwaniem z Anglją, która chce żyć w zgodzie z całym światem, a nadewszystko z Francją. Należy więc ufać w pewnym stopniu cesarzowi Napoleonowi, kiedy powiada że wewnętrzny postęp Francji „przedstawia mu dość rozległe pole do zaspokojenia ambicji.“

Zresztą to co się dzieje we Włoszech południowych i wypadki w Syrji, dają cesarzowi Francuzów podwójną sposobność zatarcia niekorzystnego wrażenia w naszej opinji publicznej, jakie sprawił przyłączeniem Sabaudji i Nicei. Nasi najznakomitsi mężowie stanu przepowiadają, że do otwarcia posiedzeń prawodawczych w 1861 r. najzupełniejsza ufność powróci w naszych stosunkach z Francją.

Wtenczas lord Palmerston przyłączy najpiękniejszą palmę do długiej swej i tak już świetnej karjery. *(Ind. Belge.)*

FRANCJA.

Jenerał Filangieri uważał za stosowne opuścić Neapol, i przybywa do Francji, wraz z żoną i z częścią familji. Zatrzymał się w Marsylji, ale sądzę, że nie omieszka przybyć do Paryża.

Mówią znowu o odjeździe hrabiego Syrakuzy, który nie chce walczyć przeciw Garibaldemu, udaje się więc do Toskanji, do swego brata stryjecznego, księcia Carignan. Mówią, że książe ten gotów przyjąć ofiary Piemontu i stopień wojskowy, który ma mu ofiarować król Piemoncki.

Błędnie donosiły niektóre dzienniki włoskie,

że pułkownik Charras odjechał do Sycylji. Pułkownik niedawno jeszcze oświadczył listownie, iż broń nosi tylko na usługi Francji.

Zapewniają z pewnego źródła, że Garibaldi nie ma już zamiaru uderzenia na Rzym; ustąpił w tym względzie naleganiom króla Wiktora-Emanuela.

Wczoraj w ministerstwie spraw zewnętrznych miał miejsce wielki obiad dyplomatyczny. P. Manna, poseł neapolitański był na nim. Zapewniają mnie, że przedwczoraj pan Metternich udał się do obozu do Châlons, na wezwanie cesarza.

Cesarz i cesarzowa uprzedzili termin naznaczony na powrót. Wczoraj przybyli do Saint-Cloud, i przygotowują się do wielkiej drogi. W tej wycieczce towarzyszyć będą cesarzowi jenerałowie Frossard, Lebeuf i Fleury.

Nizza chce odznaczyć się między wszystkiemi miastami, które będą przyjmować cesarza. Dany będzie bal w teatrze królewskim. Plac rządu przemieniony będzie w ogród, i pyszny fajerwerk obstalowano w Paryżu. Miasto wyda na tę uroczystość podobno 200,000 fr.

(*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Piszą z *Capo di Faro* w bliskości Messyny, d. 10 sierpnia do paryzkiej *Presse*.

„Odjechali, sygnał umówiony pokazał się na horyzonie przez obłoki pokrywające niebo. Jeżeli pomyślimy, że jeszcze przed trzema miesiącami, garstka ludzi, bez żadnych, pomocy wojennych, prócz swej odwagi i karabinu, wylądowała w Marsala i odtąd wzrosła w 25000 armją; jeżeli zwrócimy uwagę na materjały będące dziś w jej rozporządzeniu, pozycje jakie zajmuje, to zdaje się cała ta epopeja snem prawie. Nietylko Garibaldi jest dziś panem Palermo, Messyny i sławnej cieśniny *tego* nazwiska, ale pierwszy oddział swej wyprawy, 250 ludzi przeprawił już do Kalabrji.

We środę wieczorem o godzinie 9 i pół, major Missori dowodzący pierwszą wyprawą stanął na stałym lądzie neapolitańskim między forteczkami *Scylla i Cavallo. Z Capo di Faro*, gdzie Garibaldi obóz założył, wypłynęła wyprawa Missori. Na dobrej mappie można widzieć, że długi język lądu kończący Faro ma u brzegu swego dwa jeziorka, wpadające w morze dwoma kanałami. Te kanały nie wiem dlaczego, zasypano ziemią i tym sposobem przerwano kommunikacją jeziór z morzem. Garibaldi spostrzegł łatwo, że te dwa jeziora mogą być rodzajem *dock yard* dla jego flotylli, przywróciwszy dawne kanały. Natychmiast kazał przystąpić do wykonania. Znalazło się wielu dawnych oficerów francuzkich, znających podobne roboty; otworzono kanały i 300 statków rybackich mogły się ukryć przed nieprzyjacielem z pontonami i łodziami kanonierskiemi nowo zbudowanemi przez inżynierów armji. W oznaczonej godzinie statki mające powieść majora Missori i jego ludzi do Kalabrji opuściły jeziora i kanałami puściły się na morze.

Pod zasłoną nocy, wyprawa mogła wylądować po godzinie przeprawy i dać umówiony sygnał Garibaldemu, który był wraz ze swym głównym sztabem na sycylijskim statku *City of Aberdeen*. Tymczasem wydarzył się przykry przypadek jednemu ze statków wyprawy i sprawił słuszny alarm. Wioślarze tego statku stracili z oczu inne i zbliżyli się do brzegu zbyt oddalonego od punktu, który im naznaczył Garibaldi, tak że znaleźli się bardzo blisko baterji neapolitańskiej. Zawołano: Kto idzie! a po nieotrzymaniu odpowiedzi uderzono alarm, wystrzelono z armaty i statek zmuszony został zawrócić.

Missori otrzymał już rozkaz napaść cichaczem na garnizon forteczki Scylla po wylądowaniu; niewiedząc przyczyny strzałów po prawej stronie i przekonany, że nie znajdzie uśpionych żołnierzy forteczki, zmuszony był rzucić się w góry. Miał ze sobą dwóch znakomitych oficerów, p. Salomoni z Neapolu i p. Nullo z Bergamo. Podzielił swoje wojsko na trzy kolumny i tym sposobem mógł dostać się w góry panujące nad dwoma wzmiankowanemi forteczkami. Ta operacja nie była jednak bardzo łatwą, gdyż przybywszy na wskazany punkt skoncentrowania maleńkiej armji, napotkał Missori na atak kolumny neapolitańskiej, która na pierwszy alarm wysłana została pośpiesznie z Villa-San Giovanni. W tem spotkaniu stracił Missori siedmiu rannych i jednego jeńca, którego Neapolitańczycy okrutnie poprowadzili do Reggio, mimo zdania chirurga, który oświadczył że nieszczęsny zamrze w drodze, co się też i stało.

W Aspromonte kolumna Missori powiększyła się przybyciem wielu band kalabryjskich i tam obecnie się znajduje. Z pokoju w którym to piszę widać dym strzałów; ściera się bowiem z Neapolitańczykami. Według zdania krajowców kolumna Missori będzie mogła utrzymać się w tej pozycji, gdyż powstanie wybuchło już na przeciwnej stronie.

Wszyscy mężczyzni zdolni do noszenia broni, a nawet kilka kobiet opuściło wieś Santo-Stefano, dla połączenia się z kolumną Missori.

Mówią jeszcze o innych wyprawach, które przesłał Garibaldi przeszłej nocy do Azzerello, do villa San-Giovanni, do Fiumara-Zacherella i do Cannamiele. Nie mogę ręczyć za dokładność tej wieści, gdyż jenerał zachowuje zawsze największy sekret w wykonywających się operacjach wojennych. Zawsze pewną jest rzeczą, że nastąpi ogólniejsze działanie, rokując z sił skoncentrowanych na tym punkcie, i z liczby statków parowych stojących w Faro.

Mówią, że Neapolitańczycy ze swej strony skoncentrowali armją 30,000 między Reggio i Montebone, i że spodziewać się należy energiczuego oporu. Ale jeżeli powstanie rozszerzy się gwałtownie w Kalabrji i Neapolitańczyków równocześnie napadną garibaldziści, cóż będą mogli zrobić w takim razie?

Dziś rano aresztowano Kalabryjczyka, który według zeznania chciał zamordować Garibaldego. Ale go zamordować nie tak łatwo. Osoby jego strzegą oficerowie pełni poświęcenia, których trzebaby pociąć wprzód, aby się dostać do Garibaldego. Gdy mu doniesiono o aresztowaniu tego indywiduum, roześmiał się swym szczególnym śmiechem i powiedział: Biedny, żałuję go!

Messyna, 11 sierpnia. Noc przeszła dość spokojnie. Neapolitańczycy wystrzelili kilka razy z armaty, ale nieszkodliwie. Wielki ruch ciągle panuje w głównym sztabie dyktatora który ma 8 do 9000 wojska gotowego do wsiadania na statki.

Nawet niektóre parostatki już są napełnione wojskiem, i oczekują tylko rozkazu odpłynięcia. W Messynie stoi teraz tylko dywizja Medici, mająca obserwować poruszenia Neapolitańczyków zajmujących cytadellę. Komendant cytadelli, jenerał Clary, powołany został do Neapolu i ustąpił swego miejsca jenerałowi Fergola, zupełnie oddanemu stronnictwu królowej macochy. Ta zmiana, strwożyła nieco miasto, gdyż zawsze obawiają się bombardowania. Ponieważ mamy do czynienia z jenerałami fanatykami i nieukształconemi, to nie dziwiłbym się, gdyby wywarli zemstę na bezbronne miasto. Ludność Messyny, koniec końców nie jest bardzo wojennego ducha i tylko imię Garibaldego zdołało ją wyrwać z spokojnego pozostawania pod berłem Burbonów, Bóg wie jeszcze jak długo! Większa część ludności sycylijskiej zbyt jest zdemoralizowaną, aby była zdolna do jakiejkolwiek inicjatywy.

12 sierpnia rano. Statek ma odpłynąć i mam czas zaledwie do napisania kilku słów naprędce. O godzinie 9 wieczorem wielkie ognie zaczęły uwieńczać szczyty gór Kalabrji, poza Pezzo. Te ognie bez wątpienia były sygnały dawane Garibaldemu od patrjotów Kalabryjskich. O dziesiątej godzinie usłyszano strzelanie z ręcznej broni i z armat, w kierunku forteczki Scylla, ale ponieważ ją zasłaniają sąsiednie góry to ogień można widzieć bardzo niewyraźnie. Fregaty neapolitańskie nie dały ani jednego strzału, z czego wnoszę, że ogień który słyszeliśmy pochodził od baterji fortec Scylla, odpierających szturm Missori.

O 2ej z północy ogień ustał i słyszeliśmy potem jeszcze tylko dwa strzały armatnie, które zresztą mogły być tylko sygnałami. Baterje Faro nie wystrzeliły ani razu, gdyż okręta neapolitańskie przerzynały tylko zatokę i zmieniały sygnały kolorowemi kongrewskiemi rakietami. Pod zasłoną nocy inne wyprawy wysłał Garibaldi na brzegi Kalabrji; ale nie mogę z pewnością powiedzieć czy wszystkie wysłane kolumny pizybyły na miejsce przeznaczone.

Poczta odchodzi; drugim statkiem przyślę dokładniejsze szczegóły. (*Ind. belge*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Stan rzeczy we Włoszech nie zmienił się dotąd. Ministerstwo ogłosiło stan oblężenia, rozwiązało komitety wyborcze, powstrzymało przygotowania do zebrania parlamentu, a spokojność publiczna nie była zamięszaną, przynajmniej opinja nie wstrząsnęła się zbyt temi czynami. Nie należy jednak z tej pozornej obojętności wyprowadzać zbyt korzystnych dla gabinetu wniosków; że takowy jest bardzo osłabiony, to wynika ze wszystkich korespondencji z Neapolu, nawet najprzychylniejszych mu, a spokojność z jaką powszechnie przyjęto te środki wypływa tylko z pewności, że dyktator Sycylji, nada inny bieg wypadkom. Wiadomo już, że wylądowania cząstkowe odbywają się w wielu punktach Kalabrji. Te pierwsze usiłowania najazdu udały się, chociaż depesza z Neapolu donosiła przeciwnie, i powstanie w Kalabrji już działa skutecznie przeciw wojskom królewskim.

Garibaldi lubiący śmiałe przedsięwzięcia, ale oparte na dokładnych studjach, rekognoskuje teraz wybrzeża neapolitańskie, aby wylądować w wielkiej liczbie, i tego wkrótce należy się spodziewać.

Constitutionnel zamieszcza bardzo interesujący list z Turynu, przedstawiający nadzwyczaj krytyczne obecne położenie Włoch, a mianowicie Piemontu. Korespondent dowodzi, że Włochy stawiają teraz wszystko na jedną kartę i że wciągnięte na tę drogę wyprawą Garibaldego, mogą być zupełnie niepodległe za dwa miesiące, lub podpaść znowu zupełnie pod panowanie Austrji, od Turynu aż do Messyny.

Może dwa miesiące jest zbyt krótkim terminem, ale przepowiednie *Constitutionnela* potwierdzają przygotowania obronne Austrji w Wenecji, i pogłoski obiegające o jej zamiarze interwencji na pomoc królowi neapolitańskiemu. Przygotowania są równie czynne ze stro-

-ny Piemontu jak i Austrji, i podczas gdy *Gazeta wojenna* piemoncka donosi, że Bolonja, klucz środkowych Włoch jest już w stanie zupełnej obrony.

Piszą z Wiednia że w okolicy Lublany koncentrują 40,000 korpus, mający w razie potrzeby wzmocnić wojska cesarskie stojące w Wenecji.

Z Pesztu donoszą, że teraźniejszy gubernator Węgier marszałek Benedek ma podobno być mianowanym głównodowodzącym wojsk stojących w Wenecji. (*Ind. Belge.*)

Londyn, 18 sierpnia. Lord Palmerston oświadczył wczoraj w parlamencie, że w rzezi syryjskiej tureckie władze zawiniły raczej niemieszaniem się niż współudziałem. Komisarze zbadają stan kraju i zaproponują system rządu, któryby zapobiegł powtórnej rzezi.

Paryż, 18 sierpnia. Monitor ogłasza dekreta znoszące cło wchodowe na różne przedmioty: włoś, wełniane wyroby, poduszki sukienne i t. p.

Cło na płyny alkoholiczne zmniejsza na 6 fr. 25 centimów od hektolitra.

Marsylja, 18 sierpnia. Hrabia i hrabina Aquila przybyli tu na korwecie brazylijskiej, eskortowanej przez wojenny neapolitański parostatek. Dziś wieczór odjadą do Paryża i Londynu.

Genua, 18 sierpnia. Donoszą z Neapolu, że Cosenz opuścił Taorminę z 4000 ludzi, kierując się ku stałemu lądowi. (*Nord.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 217.)

— Pójdź! połóż się do snu, szepnęło mu do serca ponętne marzenie,—pójdź, pobujamy swobodnie myślą po cudnem łonie królowej czaru,— napijmy się do nieskończoności miłosnych płomieni z nieprzebranej otchłani jej czarnych skłonnych ci oczu... Patrz! ona w powodzi brzmień, niby rusałka wśród lotnych motyli, zaleewo dotyka nóżką powabną śliskiej posadzki salonu... Spojrzała na ciebie uroczym ogniem, zapewne szukając twej duszy... Odważ się, i pochwyć w ramiona zapału powiewną postać bogini... słowem *kochaın cię!* rozkuj pęta jej salonowego chłodu, to być nie może, żeby ona serca nie miała! Ach!.....

Wtem 4-ta po północy wybiła na blizkiej wieży zamkowej... Czesławowi zwarły się znużone powieki. Obudził się po 10-ej rano; przyszedłszy do biura dostał kapelusz za spóźnienie się od naczelnika swego, u którego więcej znaczyła kropka nad jedynką w rubryce kontrolli, niż miłość i wszelkiej niepewności męki.

Gdy Czesław Władysławowi list bezimienny pokazał, ten niby przypatrując się bacznie pismu i pieczątce, oświadczył mu tajemniczo:

— Jakto? nie domyśliłeś się z adresu, że to poczciwa Walerka do ciebie pisała? Wszakże Duninowie pieczętują się, właśnie dwoma łabędziami, na hełmie i w polu herbowem?

— Przyznam ci się że nie widziałem jeszcze ich herbu; ty mogłeś go poznać, bo już dawno tam bywasz

— W każdym razie, w czepkuś się rodził mój Czesławie! kocha cię widocznie tak dobra i bogata panienka.

— Odstępuję ci ją chętnie! odparł Czesław niecierpliwiąc się, —panna Walerja nic mnie nie obchodzi, i niepotrzebnie ostrzega mnie, boć mi piątej klepki nie brakuje. Zresztą co ty mi radzisz, radzę ja tobie nawzajem.

— Wiesz przecie, że ona mi nie tyle sprzyja co tobie; zresztą ja kocham Alinę, a dobre i życzliwe ci serce zacnej panienki ocenić powinieneś; daję ci słowo Czesiu, że źle robisz, zaprzątając myśl i serce zwodnicą Zofją...

Tak mówił zadumanemu przyjacielowi, nie przyznając się wcale, dla uczynienia na nim silniejszego wrażenia, że sam właśnie wymotywował słowa listu bezimiennego, i poprosił pannę Walerją o napisanie tego ostrzeżenia ręką kobiecą, niby dla tego, aby przez słowo kobiecej przyjaźni, silniej wpłynąć na przytłumienie zajęcia się zalotną primadonną. W rzeczy zaś samej prócz tego powodu miał jeszcze ten cel na myśli, aby Czesławowi dostarczyć jawnego dowodu przywiązania panienki, którą mu szczerze za żonę życzył, i która od pierwszego poznania Czesława, serdecznie się do niego przywiązała. Wyprowadził więc niewinnym sposobem w pole skromność panny, w zamierzonej korzyści dla obojga, i stał się intrygantem przyjaznym, ile że znał wrażliwość serca Czesława.

Rozstając się zaś z nim, prosił go o sekret, nawet i przed samą panną Walerją.

IV.

Z pierwszą wizytą.

Początki prawdziwej miłości, to istne wrota Scylli i Charybdy, gdzie o śmierć lub zwycięztwo walczyć potrzeba.

Czesław uroczony, jak ów ptak pod wzrokiem węża nie mógł już zatrzeć raz silnie i sympatycznie odbitego w swej duszy obrazu najpiękniejszej może z kobiet stolicy. Pędzony niepojętym prądem, zaczął żaglować po miłości morzu, pełnem trudów zwycięztwa lub upadku. Dla nieprzerwania wątku raz obudzonej nadziei, należało mu zaraz po balu wybrać się za dnia z pierwszą wizytą, według warunków modnego zwyczaju. Nie mówiąc więc nic Władysławowi, by się na jego uwagi nie wystawiać, ubrał się tym razem we frak już nowy i jasne rękawiczki, i wszedł przed wieczorem do świetnie umeblowanego salonu, z takiem uczuciem, jak ów rekrut, który odbywa pierwszy chrzest boju, mianowicie, gdy się ujrzał otoczonym zupełnie inną sferą od tej, w jakiej był wychowany, i jaką cenił nad wszystko.

W salonie zastał Zofją siedzącą na kanapie szeroko, przed stołem założonym żurnalami i Kurjerkiem, obok niej antypatycznego mu Fausta, dalej matkę i średnią jej córkę Anielę; ojciec był na *pałkach* w resursie. Powitany na wstępie czarownym uśmiechem Zofji, przemówił parę słów w zmieszaniu, które mu niebardzo zręcznie poszły, i które zasilane od niechcenia skąpemi słowami Zofji, przeszły na sztywną, urywaną pogadankę urzędową, o potocznych sprawach zaczętego karnawału.

Zofja była ubraną w kaftanik czarny, spięty rzędem guzików pod szyję, z gustownemi przyborami, który błyszcząc na ciemnem tle złotym zegareczkiem, przecudnie uwydatniał, przy spódniczce blado-cytrynowego koloru, giętką jej kibić; a okolony u szyi zgrabniutką fryzką, podnosił blask zbladłej nieco od karnawałowych niewywczasów twarzyczki. Krucze okazałe sploty potęgowały białość jej lica, a otoczywszy grubym warkoczem czoło posągowego zakroju, w zachwyt wprawiały każde oko żądne estetycznych obrazów.

— Nigdym jej podobnie piękną nie widział, mawiał potem w połowie swego romansu Czesław, tem więcej też mnie dziwiła widoczna jej względność, objawiona w uśmiechach i łatwych pogadankach ze szpetnym Faustem, który dotyla swoim wyrazem twarzy mnie zrażał, że wszedłszy do salonu nie powitałem go nawet skinieniem głowy, i unikałem z nim starannie rozmowy, ile że pamiętałem jego ironiczne oznaki w resursie. Później się przekonałem, że wstręt ten aż nadto był usprawiedliwionym za tysiące przykrości, które mi następnie wyrządził. Przekonałem się także z postępowania Zofji, że ta jej przychylność ku Faustowi szła z czystej rachuby a wcale nie z serca: raz dla tego, ażeby obok szpetnej postaci żywiej swą piękność przedstawić, boć i Ezopa umyślnie przy niewolnikach stawiono, aby ich kształtność podwyższyć, a potem, że zalotność jej wymagała koniecznie orszaku, któryby zazdrość w drugich wzbudzając, podwajał jej samej wartość. W każdym zaś razie nie zawadzało jej trzymać w potrzasku serce takiego naprzykład Fausta, który strojąc się zawsze wytwornie, za obywatela z Wołynia uchodził; w końcu wypadło z domowej dyplomacji wszystkich czcicieli stawiać w odwodzie dla widoczniej korzystniejszego wyboru, a tymczasem bawić się w zalotność i hołdy. Byłem więc w przykrych okolicznościach, dodawał, i może się zdawać, że odgadnięcie przyszłości i myśli ludzkich byłoby mi wówczas bardzo na dobie; a jednak nic dla mnie korzystniejszem nie okazało się, jak zupełna nieświadomość charakteru tych osób.

Dalszy ciąg nastąpi.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 9 (21) siepnia 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*